Balansuje na linie rozpiętej między brzegami okien: poblask
granatu w szkle, gładkiej szklistości skóry. Niebo, wielki Nil,
przetacza się przez katarakty - olbrzymie konstelacje z gór,

lustrzanych rzek. Słońce to chłodny kamień; źrenica, która
przepadła. Przez nią Sara mogła zobaczyć dno, skąd wyławia się
gwiazdozbiory wielorybów; zalewają taflę horyzontu. Całe

dnienie jest bzdurą: kto chciałby stale przekraczać granice?
Zatem czekamy na wieczór. Zatem odchodzimy w niezamieć.

Sara jeszcze prószy.

---

cykl: *syberiada*

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

ks-hp, dodano 26.02.2013 22:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.